

Jan Łukasiewicz

O zasadzie sprzeczności u Arystotelesa
(Über den Satz des Widerspruchs bei Aristoteles)
[Streszczenie]

*Bulletin International
de l'Académie des Sciences de Cracovie.*
I. Classe de Philologie.
II. Classe d'Histoire et de Philosophie.
a. 1910 no 1-2 s. 15-38

W 1910 roku Jan Łukasiewicz opublikował książkę *O zasadzie sprzeczności u Arystotelesa*. Po latach ocenił ją bardzo surowo. W liście do o. Józefa M. Bocheńskiego (z 7 października 1947 roku) pisał: „Zarówno rozprawę o przyczynowości, jak książkę o zasadzie sprzeczności u Aryst[otelesa] uważam za słabe i nieudane”. Jest to ocena niesprawiedliwa. Dobrze się więc stało, że dziesięć lat temu książka została wznowiona.

Poniżej zamieszczamy przekład jej obszernego streszczenia niemieckiego, które ukazało się w tym samym roku co oryginał polski.

Rozprawa Łukasiewicza nabiera dzisiaj szczególnej wymowy.

Na początku wieku Łukasiewicz wierzył, że skoro „nauka stała się przewodniczką życia ludzkiego”, to „gruntowna krytyka zasady sprzeczności nie podkopie już więcej fundamentów nauki”. Tymczasem pod koniec wieku sytuacja wcale nie jest tak klarowna, bowiem znowu — jak za czasów Stagiryty — słychać gromki głos nielejalnych wrogów zasady sprzeczności: różnych postmodernistycznych „erystyków z Megary” i innych «kontynentalnych» „cyników ze szkoły Antystenesa”...

Redakcja

W wyżej wymienionej rozprawie autor postawił sobie za zadanie poddać krytyce wywody Arystotelesa o zasadzie sprzeczności, zawarte głównie w *Met. Γ*. Konieczność rewizji zasady sprzeczności jest, jak się wydaje, wręcz wskazana w związku z niebywałym rozkwitem logiki symbolicznej, której podwaliny dał G. Boole, a która

została poważnie zasilona przez prace De Morgana, Peirce'a, Schrödera, Fregego, Peana, Russella itd. Nie można ukryć faktu, że WSPÓŁCZESNA LOGIKA SYMBOLICZNA STANOWI TAKI KROK NAPRZÓD W STOSUNKU DO LOGIKI TRADYCYJNEJ, A ZWŁASZCZA DO LOGIKI ARYSTOTELESA, JAK WSPÓŁCZESNA GEOMETRIA EUKLIDESOWA DO ELEMENTÓW EUKLIDESA. Podobnie więc jak w ciągu XIX wieku poszukiwanie ściślejszego dowodu zasad Euklidesa dotyczących równoległych doprowadziło do powstania systemu geometrii nieeuklidesowej, nie można całkowicie wykluczyć domniemania, że gruntowna rewizja podstawowej zasady logicznej Arystotelesa może być punktem wyjścia do zbudowania systemu logiki niearystotelesowskiej. Zapewne, arystotelesowskie zasady logiki powinny obowiązywać po wsze czasy; niemniej jednak współczesnemu badaczowi nastrożają one mnóstwo nie rozwiązanych dotąd problemów. Przed wszystkim powstaje pytanie, jak powinny być sformułowane najwyższe zasady logiczne, których liczba od czasów Arystotelesa znacznie wzrosła? Następnie, w jakim stosunku pozostają one do siebie nawzajem: czy są od siebie niezależne, czy też może dadzą się sprowadzić do jakiejś jednej zasady ostatecznej? Dalej, czy zakres ich ważności jest nieograniczony, czy też jednak dopuszczają one pewne wyjątki? Co sprawia, że uważamy je za tak niewzruszenie prawdziwe? Są to istotne zagadnienia, które wprawdzie wcześniej były już podnoszone i opracowywane, jednakże z punktu widzenia logiki symbolicznej mogą być ujęte znacznie ściślej i przedstawione w nowym świetle.

W omawianej rozprawie podjąłem próbę utworzenia drogi do tego rodzaju opracowania zasady sprzeczności. Wydawało mi się przy tym rzeczą pod wieloma względami wartościową, aby swoje wywody krytyczne dostosować do toku wywodów samego Arystotelesa. Wszelka bowiem krytyka powinna być skierowana przeciwko rzeczywiście zajętemu stanowisku, gdyż w przeciwnym razie stanie się ona podjętą przez krytykującego czczą grą urojeń. Tymczasem choć poglądy Arystotelesa na zasadę sprzeczności są ogólnie biorąc po dzień dzisiejszy powszechnie uznawane, to argumenty za i przeciw tej zasadzie są zestawione u samego Stagiryty w sposób pełniejszy niż w jakimkolwiek współczesnym podręczniku logiki. Badania moje oparte zostały dlatego na tekstach samego Arystotelesa — z uwzględnieniem rezultatów logiki symbolicznej — a ich najważniejsze wyniki poniżej zwięźle przedstawiam.

1. Arystoteles formułuje zasadę sprzeczności na trzy sposoby: jako prawo ONTOLOGICZNE, LOGICZNE i PSYCHOLOGICZNE, nie wskazując jednak nigdzie jasno, czym różnią się te sformułowania.

(a) Sformułowanie ontologiczne: *Met.* Γ 3.1005 b 19, 20: το γαρ αυτο αμα υπαρχειν τε και μη υπαρχειν αδυνατον τω αυτω και κατα το αυτο. — „To samo nie może zarazem przysługiwać i nie przysługiwać pod tym samym względem.”

(b) Sformułowanie logiczne: *Met.* Γ. 6. 1011 b 13, 14: ... βεβαιοτατη δοξα πασων το μη ειναι αληθεις αμα τασ αντικειμενας φασεις. — „Najpewniejsza to z wszystkich zasad, że sądy sprzeczne nie są zarazem prawdziwe.”

(c) Sformułowanie psychologiczne: *Met.* Γ 3, 1005 b 23, 24: αδυνατον γαρ οντινου ταυτον υπολαμβανειν ειναι και μη ειναι ... — „Nikt nie może wierzyć, że to samo [zarazem] jest i nie jest.”

2. Można byłoby spróbować wyrazić te prawa tak:

(a) Sformułowanie ontologiczne resp. «teoriopredmiotowe». ŻADNEMU PRZEDMIOTOWI NIE MOŻE TA SAMA CECHA ZARAZEM PRZYSŁUGIWAĆ I NIE PRZYSŁUGIWAĆ. Przez „przedmiot”, podobnie jak Meinong, rozumiem wszystko, co jest «czymś», a nie jest «niczym»; przez „cechę” zaś oznaczam wszystko, co można orzec o jakimś przedmiocie.

(b) Sformułowanie logiczne. DWA SĄDY SPRZECZNE NIE MOGĄ BYĆ ZARAZEM PRAWDZIWE. Przez „sąd” rozumiem szereg słów lub innych postrzegalnych zmysłowo znaków, których znaczenie polega na tym, że orzekają one o jakimś przedmiocie pewną cechę.

(c) Sformułowanie psychologiczne. DWA PRZEKONANIA, ODPOWIADAJĄCE DWÓM SĄDOM SPRZECZNYM, NIE MOGĄ ISTNIEĆ ZARAZEM W TYM SAMYM UMYŚLE. Przez „przekonanie” rozumiem funkcję psychiczną *sui generis*, którą określa się również słowami „przeświadczenie”, „uznanie”, „*belief*” itp., a której nie można bliżej wyjaśnić, lecz trzeba ją [po prostu] przeżyć.

3. Powyższe sformułowania o tyle zgadzają się z Arystotelesowskimi, że również Stagiryta w kilku miejscach w całkiem podobny sposób odróżnia z jednej strony, ontologiczne resp. teoriopredmiotowe ZNACZENIE sądu, z drugiej strony odpowiadającą sądowi psychiczną funkcję PRZEKONANIA. A mianowicie:

(a) Sądy (αποφανσις = καταφασις, [czyli] twierdzący, albo αποφασις, [czyli] przeczący) według Arystotelesa oznaczają fakty, że coś jest albo nie jest, tj. byt albo niebyt (το ειναι η μη ειναι), ewentualnie bycie jakimś albo niebycie jakimś. Od niedawna takie fakty są nazywane przez MEINONGA „obiektywami” („stanami rzeczy” według STUMPFA). A więc mówiąc ogólnie, sądy oznaczają fakty, że przedmiotowi jakaś cecha (bycie jakimś lub niebycie jakimś) przysługuje lub nie przysługuje.

(b) Według Arystotelesa sądy są to zmysłowo doznawalne znaki przekonań psychicznych (υποληψις, czasami także δοξα).

Ad (a). O tym, że sądy oznaczają obiektywy, świadczą przede wszystkim te ustępy w *Hermeneutyce*, w których Arystoteles wyjaśnia pojęcie sądu: *De intrpr.* c. 4. 17 a 1-3: εστι δε λογος απας νεω σημαντικος ..., αποφαντικος δε ου πας αλλ εν ω το αληθειεν η ψευδεσφαι υπαρχει; c. 1. 16 a 16-18: και γαρ ο τραγηλαφος σημαινει μεν τι, ουπω δε αληθες η ψευδος, εαν μη το ειναι η μη ειναι προστεφη. — „Każde zdanie coś znaczy: jednak nie każde jest sądem, a tylko takie, któremu przysługują cechy prawdy i fałszu. — Nawet kozłojeleń coś wprawdzie oznacza, nic jednak ani prawdziwego, ani fałszywego, DOPÓKI NIE DOŁĄCZY SIĘ ISTNIENIA LUB NIEISTNIENIA.”

Ad (b). To, że sądy są znakami przekonania, wynika całkowicie wyraźnie z następującego ustępu: *De interpr. c. 14, 24 b 1-3*: *ωστε ειπερ επι δοξης ουτως εχει, ειστι δε αι εν τη φωνη καταφασεις και αποφασεις συμβολα των εν τη ψυχη, δηλον οτι και καταφασει εναντια ... αποφασις ...* — „Jeśli więc tak się ma sprawa z przekonaniem (tj. jeśli przekonania twierdzące są przeciwne przekonaniom przeczącym), a SĄDY TWIERDZĄCE I PRZECZĄCE, WYRAŻONE W SŁOWACH, SĄ ZNAKAMI PRZEKONAŃ ISTNIEJĄCYCH W DUSZY, to — rzecz jasna — sądowi twierdzącemu przeciwny jest przeczący.”

4. Żadne z owych trzech sformułowań zasady sprzeczności nie jest RÓWNOZNACZNE z żadnym innym, ponieważ każde zawiera wyrażenia, które oznaczają istotnie różne przedmioty (np. przedmiot i cechę, sąd i prawdziwość, przekonanie i umysł *etc.*). Arystoteles tymczasem uważa, że sformułowanie logiczne jest RÓWNOWAŻNE logicznemu sformułowaniu ontologicznemu. Arystoteles traktuje mianowicie sądy jako do pewnego stopnia odbicie obiektywów i jedne drugim przyporządkowuje jedno-jednoznacznie.¹ Myśl zawarta w tradycyjnej, choć wadliwie sformułowanej maksymie: *veritas est adaequatio rei et intellectus* — została przez Stagirytę oddana o wiele precyzyjniej w następujący sposób: *Met. Γ 7. 1011 b 26, 27*: *το ... γαρ λεγειν ..., το ον ειναι και το μη ον μη ειναι αληθες ...* — „Mówić, że to, co jest, jest, a to, co nie jest, nie jest, to prawda.” Z jedno-jednoznacznego przyporządkowania wypowiedzi i obiektywów wynika nieuchronnie równoważność logicznej zasady sprzeczności z zasadą ontologiczną.

5. Arystoteles próbuje UDOWODNIĆ psychologiczną zasadę sprzeczności na podstawie zasady logicznej. Dowód rozpada się na dwie części.

(a) *Met. Γ 3. 1005 b 26-32*: *ει δε μη ενδεχεται αμα υπαρχειν τω αυτω ταναντια ..., εναντια δεστι δοξα δοξη η της αντιφασεως, φανερον οτι αδυνατον αμα υπολαμβανειν τον αυτον ειναι και μη ειναι το αυτο. αμα γαρ αν εχοι τας ενανειας δοξας ο διεψευσμενος περι τουτου. —* „Jeśli ten sam przedmiot nie może posiadać zarazem cech przeciwnych, a przekonania, którym odpowiadają sądy sprzeczne, są przeciwne, to oczywiście jeden i ten sam człowiek nie może zarazem wierzyć i nie wierzyć, że to samo jest i nie jest. Zarazem miałby bowiem przeciwne przekonania, kto co do tego byłby w błędzie.” Dostyć trudny ustęp: *εναντια δ εστι δοξα δοξη η της αντιφασεως* — daje się według mnie interpretować zgodnie z analogicznym ustępem w ostatnim rozdziale *Hermeneutyki*: *δοξα η της αποψασεως, δοξα η της αποφασεως, δοξα η του εναντιου = η το εναντιον ειναι δοξαζουσα* (*De interpr. c. 4, 23 a 27-39*) w podobny sposób.

(b) *Met. Γ 6. 1011 b 15-21*: *επει δ αδυνατον την αντιφασιν αληφρευεσθαι αμα κατα του αυτου, φανερον οτι ουδε ταναντια αμα υπαρχειν ενδεχεται τω αυτω.. των μεν γαρ*

¹Por. *An. pr. A 46, 52 a 32*: *το γαρ αληθες τω εστι ομοιων ταττεται.*

ενεντιων θατερον στερησις εστιν ουχ ηττον, ουσιας δε στερησις. η δε στερησις αποφασις εστιν απο τινος ωρισμενου γενους. ει ουν αδυνατον αμα καταφαναι και αποφαναι αληθως, αδυνατον και ταναντια υπαρχειν αμα ... — „Skoro sądy sprzeczne o tym samym przedmiocie nie mogą być zarazem prawdziwe, to oczywiście i cechy przeciwne nie mogą przysługiwać zarazem temu samemu przedmiotowi. Z tych przeciwnych jest bowiem jedna nie mniej brakiem [niż druga], tzn. [jest] brakiem substancji. Brak zaś jest negacją o pewnym określonym rodzaju. Jeśli więc nie można zarazem twierdzić i przeczyć zgodnie z prawdą, nie mogą też istnieć zarazem cechy przeciwne.”

W sformułowaniu precyzyjnym, Arystotelesowski dowód psychologicznej zasady sprzeczności przedstawia się w sposób następujący:

Gdyby dwa przekonania, którym odpowiadają sądy sprzeczne, istniały zarazem w tym samym umyśle, posiadałby ów umysł zarazem cechy przeciwne. Z logicznej zasady sprzeczności wynika jednak, że żaden przedmiot nie może posiadać zarazem cech przeciwnych. A zatem — dwa przekonania, którym odpowiadają sądy sprzeczne, nie mogą istnieć zarazem w tym samym umyśle.²

6. Arystotelesowski dowód psychologicznej zasady sprzeczności jest NIEWYSTARCZAJĄCY, ponieważ Arystoteles nie udowodnił, że przekonania odpowiadające sądom sprzecznym są sobie przeciwne. Odnoszące się do tego rozważania znajdują się w końcowym rozdziale *Hermeneutyki*,³ ale z dwóch powodów nie mają one siły dowodowej:

(a) Według Arystotelesa cechami przeciwnymi są takie cechy, które są najbardziej oddalone od siebie w SZEREGU (np. „czarny” i „biały” w szeregu «bezbarwnych» kolorów). Każdy szereg musi być zbudowany na podstawie jakiejś RELACJI SZEREGUJĄCEJ. Jako relację szeregującą przekonania Arystoteles przyjmuje różnice w stopniu prawdziwości i fałszywości; mówi więc o przekonaniach „prawdziwszych” i „fałszywszych” (*De interpr.* c. 14. 23 b 17: μαλλον αληθης, scil. δοξα; 20: μαλλον ψευδης δοξα). ALE RÓŻNICE W STOPNIU PRAWDZIWOŚCI I FAŁSZYWOŚCI SĄ NIE DO UTRZYMANIA.

(b) W badaniach psychologicznych nad przekonaniem (*De interpr.* c. 14) Arystoteles popełnia bardzo powszechny błąd «logicyzmu w psychologii», który można traktować jako przeciwieństwo «psychologizmu w logice». Zamiast badać funkcje PSYCHICZNE, Stagiryta rozważa odpowiadające im sądy i ich relacje LOGICZNE. Wyraża się to dwójako:

²Co do interpretacji właśnie przytoczonych ustępów zgadzam się z Maierem (por. *Die Syllogistik des Aristoteles*, B. I, Tübingen 1896, s. 45., uw. 2). W ogóle gruntownej i cennej pracy Maiera zawdzięczam niejedną informację historyczną.

³Zwraca na to uwagę już Aleksander z Afrodyzji: οτι δε εναντιαι αι δοξαι της αντιφασεως δεδεικται δια πλειονων επι τελει του περι Ερμηνειας (*Scholias in Arustetelem*, coll. Brandis, ed. Acad. Bor., s. 652).

(α) Arystoteles oznacza przekonania jako prawdziwe i fałszywe, mimo że przekonania jako funkcje psychiczne równie mało jak wrażenia, uczucia itp. mogą być we właściwym znaczeniu tego słowa prawdziwe lub fałszywe; „prawda” i „fałsz” są cechami względnymi, które przysługują tylko SĄDOM jako obrazom obiektywów.

(β) Ponadto Arystoteles miesza następstwo logiczne z przyczynowością psychiczną. Charakterystyczny jest tu następujący ustęp: *De interpr.* c. 14. 23 b 25-27: η δε (scil. δοξα η της αποφασεως) του οτι κακον το αγαθον συμπεπλεγμενη εστι. και γαρ οτι ουκ αγαθον αναγκη ισως υπολαμβανειν τον αυτον. — „Przekonanie [że dobre nie jest dobrym] związane jest z przekonaniem, że dobre jest złym; [kto bowiem wierzy, że dobre jest złym,] musi być chyba przekonany, że i nie jest dobrym.” Tak jest w istocie, jeśli tylko ten ktoś o tym myśli, ale przecież nie musi tego czynić; i jeśli w ogóle byłoby możliwe posiadanie «przekonań» równie niedorzecznych!

7. Niezależnie od argumentacji Arystotelesa można o psychologicznej zasadzie sprzeczności zauważyć, co następuje:

(a) Psychologicznej zasady sprzeczności nie można udowodnić APRIORYCZNIE, ale co najwyżej otrzymać drogą indukcji jako ZASADĘ EMPIRYCZNA.

(b) Jak dotąd zasada ta nie została EMPIRYCZNIE dowiedziona.⁴

(c) Wątpliwe jest, czy jest ona w ogóle dowodliwa. W każdym razie w historii filozofii jest sporo przykładów na to, że z pełną świadomością jednocześnie uznaje się rzeczy, które sobie wzajemnie przeczą.⁵ Aby wbrew temu zasadę ową ratować, trzeba by się odwołać do HIPOTEZ POMOCNICZYCH, do których zresztą uciekał się już niekiedy Arystoteles (por. *Met.* Γ 3. 1005 b 25, 26: ουκ εστι γαρ αναγκαιον α τις λεγει ταυτα και υπολαμβανειν. — „Bo nie musi mówiący wierzyć w to, co mówi.”) Jednakże hipotezy pomocnicze zmniejszają prawdopodobieństwo i wartość tezy podstawowej.

Psychologiczne sformułowanie zasady sprzeczności musi zatem zostać wykluczone z dalszego badania jako empirycznie dowodliwa, ale nadal jeszcze nie dowiedziona teza o niepewnej wartości.

⁴Nie od rzeczy będzie tu znowu przypomnieć ostre, ale trafne uwagi HUSSERLA (*Logische Untersuchungen*, Bd. 1, Halle a/S. 1900, s. 82): „W tym samym indywiduum, albo lepiej jeszcze, w tej samej świadomości, nie mogą nawet przez najkrótszą chwilę istnieć zarazem sprzeczne akty wierzenia. Ale czy jest to istotnie PRAWO? Czy wolno nam naprawdę uznać jego ogólność bez zastrzeżeń? Gdzie są psychologiczne indukcje, uprawniające nas do jego przyjęcia? Czy nie było może i nie ma czasem ludzi, którzy by niekiedy, np. oplątani sofizmatami, nie uważali jednocześnie rzeczy przeciwnych za prawdziwe? Czy przeprowadzono badania naukowe, czy nie zdarza się coś podobnego wśród obłąkanych, może nawet w wypadku jawnej sprzeczności? Jak się ma sprawa w stanach hipnozy, gorączki itd.? Czy prawo to jest ważne i dla zwierząt?”

⁵Dla objaśnienia przytoczymy następujący ustęp z Hegla (*Wissenschaft der Logik. Werke*, Bd. 4, Berlin 1834, s. 89): „Porusza się coś nie dlatego, że w tym oto «teraz» jest tu, a w innym «teraz» tam, lecz że w jednym i tym samym «teraz» jest tu i nie tu; że w owym «tu» zarazem jest i nie jest. Trzeba uznać sprzeczności tkwiące w ruchu, wykazywane przez starożytnych dialektyków; ale stąd nie wynika, że ruch nie istnieje, lecz raczej, że ruch jest właśnie istniejącą sprzecznością.”

8. Arystoteles uważa ontologiczną *resp.* logiczną zasadę sprzeczności za prawo ostateczne, niedowodliwe. NIE UZASADNIA ON JEDNAK TEGO TWIERDZENIA, a tylko ogranicza się do uwagi, że „jeśli są zasady, dla których nie trzeba szukać dowodu, to trudno byłoby wymienić zasadę odpowiedniejszą” (*Met.* Γ 4. 1006 a 10, 11: *εἰ δὲ τινῶν μὴ δεῖ ζητεῖν ἀποδείξειν, τίνα ἀξιουσι εἶναι μᾶλλον τοιαύτην ἀρχὴν οὐκ ἂν εἴποιεν*).

9. W związku z tym trzeba najpierw podkreślić, że istnieją zasady prostsze i oczywistsze niż zasada sprzeczności, które mogą uchodzić za zasady ostatecznie i niedowodliwe. Przede wszystkim należy do nich ZASADA TOŻSAMOŚCI, która głosi: Każdy przedmiot posiada cechę, którą posiada.

(a) Zasada tożsamości RÓŻNI SIĘ od zasady sprzeczności. Zasady sprzeczności nie można sformułować bez pojęcia NEGACJI i MNOŻENIA LOGICZNEGO, które znajduje wyraz w słowach „i zarazem”; natomiast zasada tożsamości może się zupełnie bez tych pojęć obejść.

(b) W rozjaśnieniu tej kwestii pomoga nam dopiero logika symboliczna. Tak zwana logika «filozoficzna» dostarcza w tej sprawie jedynie pustych frazesów. Przez *principium identitas* raz rozumie się zasadę tożsamości, innym zaś razem zasadę sprzeczności; zasadę sprzeczności miesza się z wadliwie sformułowaną ZASADĄ PODWÓJNEGO PRZECZENIA „A nie jest nie-A”; zasadę tożsamości, dla której powszechnie stosuje się wieloznaczną i co najmniej nieściśłą formułę „A jest A” (czy „podzielne przez dwa” jest podzielne przez dwa?), porównuje się z «pozytywnym odwróceniem»⁶ zasady sprzeczności i z nią utożsamia itd. Logika filozoficzna nie wykazuje tendencji do subtelniejszego rozróżniania pojęć: nie posługuje się ona pojęciami o ostrym zakresie ani jednoznacznie określonymi znakami, lecz rozplywa się w grzęzawisku chwiejnych i nieokreślonych wyrażań, używanych w życiu codziennym.

10. Okazuje się jednak, że zasada tożsamości nie jest wcale zasadą ostateczną, bo można ją udowodnić na podstawie definicji sądu prawdziwego. Przyjmijmy następujące pewniki:

(a) Wszystkie zasady aprioryczne są dowodliwe i muszą być dowiedzione.

(b) Istnieje JEDNA TYLKO zasada, której nie można udowodnić na podstawie innych zasad, a która ma dowód i jest prawdziwa wyłącznie «na mocy samej siebie»:

„Przez prawdziwy sąd twierdzący rozumiem sąd, który tę cechę przedmiotowi przyznaje, jaką ów przedmiot posiada”.

Powyższy sąd jest sądem twierdzącym i przyznaje MI cechę, którą z całą pewnością posiadam: tę mianowicie, że przez „prawdziwe” rozumiem tak a tak zbudowane sądy. Albowiem to, że tak czynię, jest pewne z chwilą, w której wspomniany sąd wypowia-

⁶Por. Sigwart, *l. c.*

dam czy zapisuję. Wygłoszenie tego, co rozumiem przez sąd prawdziwy, jest właśnie czymś prawdziwym i dowiedzionym «samo przez się».

(c) Każda inna podstawowa zasada aprioryczna, a więc również zasada sprzeczności, jeśli ma uchodzić za prawdziwą, musi być wyprowadzona z zasad już dowiedzionych.

11. Mimo że Arystoteles głosił niedowodliwość zasady sprzeczności, starał się jednak na jej rzecz podać pewne argumenty. *Met.* Γ 4. 1006 a 11-13: *εστι δ αποδειξαι ελεγκτικως και περι τουτου οτι αδυνατον, εαν μονον τι λεγη ο αμφισβητων.* — „Można wykazać elenktycznie, że i tej zasady (tej mianowicie, że sądy sprzeczne nie mogą być jednocześnie prawdziwe) nie uznać niepodobna, byleby tylko coś powiedział przeciwnik.” Tutaj zaś tkwi SPRZECZNOŚĆ, którą tylko pozornie zasłania słowo „elenktycznie” (*ελεγκτικως*), którego nie da się tak zinterpretować, aby tę sprzeczność usunąć.

(a) Przez „elenchos” Arystoteles rozumie sylogizm o wyniku sprzecznym z daną tezą (por. *An. pr.* B 20.66 b 11: *ο γαρ ελεγχος αντιφασεως; συλλογισμος*). Jeśli ktoś twierdzi np., że zasada sprzeczności nie jest prawdziwa (teza), i później został zmuszony do uznania takich przesłanek, z których z sylogistyczną koniecznością wynika prawdziwość tej zasady (a więc kontrteza sprzeczna z tezą wyjściową), to taki sylogizm *resp.* dowód nazywa się „elenktycznym”. ELENCHOS jest więc według Arystotelesa POPRAWNYM WNIOSKIEM, który od dowodu właściwego różni się tylko zewnętrznie, a mianowicie tym, że jest on wykorzystywany do bezpośredniego obalania [danej tezy].⁷

(b) Wbrew temu różnica między dowodem właściwym a dowodem elenktycznym zasady sprzeczności podana w *Met.* Γ 4. okazuje się zaledwie nic nie mówiącym wyrazem zakłopotania: *Met.* Γ 4. 1006 a 15-18: *το δ ελεγκτικος αποδειξαι λεγω διαφερειν και το αποδειξαι, οτι ο αποδεικνουων μεν αν δοξειεν αιτεισφαι το εν αρξη. αλλου δε ρου δοιστου αιτιου οντος ελεγχος αν ειη και ουκ αποδειξις.* — „Twierdzę zaś, iż dowód elenktyczny różni się od właściwego tym, że kto dowodziłby (zasady sprzeczności w sposób właściwy), zdawałby się z góry zakładać to, co ma udowodnić (tzn. popełniałby *petitio principii*); gdy zaś kto inny jest sprawcą tego (tzn. *petitionis principii*), to byłby dowód elenktyczny, nie zaś właściwy.” Sens tych słów zdaje mi się być taki: Kto chce dowodzić zasady sprzeczności w sposób właściwy, dowodzi źle, bo popełnia *petitio principii*; gdy zaś ktoś inny dopuszcza się tego błędu, to możliwy jest dowód elenktyczny — i wszystko jest w porządku. Co miało być przez to powiedziane, nie rozumiem.

(c) Z definicją dowodu elenktycznego podaną w *Analitikach* zgadzają się faktycznie — przynajmniej co do intencji — oba pierwsze Arystotelesowskie dowody zasady sprzeczności. Arystoteles kończy je słowami: *Met.* Γ 4. 1007 b 17, 18: *ει δε τουτο,*

⁷Por. Maier, *l. c.*, Bd. II, I, s. 359: „Jako wniosek pokrywa się (tj. *elenchos*) z sylogizmem dowodzącym”.

δεδεικται οτι αδυνκτον αμα κατηγορεισφαι τας αντιφασις. — „Jeśli tak się ma sprawa, to DANY JEST DOWÓD, że nie można zarazem uznawać sądów sprzecznych.”

(d) Arystoteles dowodzi zasady sprzeczności nie tylko elenktycznie, lecz również APAGOGICZNIE. Dowody apagogiczne zakładają jednak ową zasadę, wobec czego zawierają *petitio principii*, jeśli są użyte do jej dowodu.

Z powyższych uwag wynika jasno, że Arystoteles popada w sprzeczność, gdy z jednej strony głosi, że zasada sprzeczności jest niedowodliwa, a z drugiej strony tę samą zasadę próbuje elenktycznie i apagogicznie dowodzić.

12. Arystotelesowskie dowody zasady sprzeczności.

Przesłanka dowodu elenktycznego, do której uznania zmusza się przeciwnika, jest następująca: Niech dane będzie słowo, które oznacza z istoty swej coś jednego. Np. niech dane będzie słowo „człowiek” i niech oznacza ono dwunożną istotę żyjącą.

(a) Pierwszy dowód elenktyczny: *Met.* Γ 4. 1006 b 28 — 34: αναγκα τοινυν, ει εστιν αληθες ειπειν, οτι ανθρωπος, ζων ειναι διπτουν τουτο γαρ ην ο εσημαινε το ανθρωπος ει δ αναγκη τουτο, ουκ ενδεχεται μη ειναι το αυτο ζων διπτουν τουτο γαρ σημαινει το αναγκη ειναι, το αδυνατον ειναι μη σιναι. ουκ αρα ενδεχεται αμα αληθες ειναι ειπειν το αυτο ανθρωπον ειναι και μη ειναι ανθρωπον. — „Więc o ile naprawdę można coś nazwać człowiekiem, musi to być dwunożna istota żyjąca; to bowiem oznacza wyraz człowiek. A jeśli coś być musi dwunożną istotą żyjącą, nie może nią nie być; „coś być musi” znaczy bowiem, że nie może nie być. Więc niepodobna, ażeby było zarazem prawdą, że to samo jest człowiekiem i nie jest człowiekiem (*resp.* dwunożną istotą żyjącą).”

Rozumowanie to ujęte dokładnie i ogólnie przedstawia się następująco. Przez słowo *A* rozumiem coś, co z istoty jest *B*. Przedmiot *A* zatem musi być *B*. Ale jeśli *A* musi być *B*, to — na mocy znaczenia „musi” — nie może ono nie być *B*. Zatem żadne *A* nie może ze swej istoty być *B* i nie być *B*.

(b) Drugi dowód elenktyczny: *Met.* Γ 4. 1006 b 11-22: εστω δε, ..., σημαινουν τι το ονομα και σημαινουν εν. ου δη ενδεχεται το ανθρωπω ειναι σημαινειν οπερ ανθρωπω μη σιναι, ει το ανθρωπος σημαινει ... εν ... και ουκ εσται ειναι και μη ειναι το αυτο αλλ η καφ ομωνυμιαν, ωσπερ αν ει ον ημεις ανθρωπον καλουμεν. αλλοι μη ανθρωπον καλουμεν το δ απαρορουμενον ου τουτο εστιν, ει ενδεχεται το αυτο αμα ειναι και μη ειναι ανθρωπον το ονομα, αλλα το πραγμα. — „Niechże więc dany będzie jakiś wyraz, który coś oznacza i oznacza coś jednego. Otóż człowieczeństwo nie może oznaczać tego samego, co nieczłowieczeństwo, jeśli wyraz człowiek oznacza coś jednego. Nie może więc to samo być i nie być (człowiekiem), chyba przez równoznaczność wyrazów: gdyby to, co my nazywamy człowiekiem, inni nazwali nie-człowiekiem. Ale nie chodzi o to, czy to samo może zarazem być i nie być człowiekiem ze względu na NAZWĘ, tylko ze względu na RZECZ.”

W sformułowaniu dokładnym i ogólnym dowód ten przedstawia się następująco. Słowem *A* oznaczam coś z istoty swej jednego. Dlatego przedmiot *A*, który ze swej istoty jest *B*, nie może zarazem nie być ze swej istoty *B*, gdyż w przeciwnym razie nie byłby on czymś z istoty swej jednym. Zatem *A* nie może ze swej istoty być *B* i nie być *B*.

Spośród dowodów apagogicznych zacytujmy TRZY najważniejsze.

(c) Pierwszy dowód apagogiczny: *Met.* Γ 4. 1007 b 18-21: *ετι ει αληθεις αι αντιφασεις αμα κατα του αυτου πασαι, δηλον ως απαντα εσται εν. εσται γαρ το αυτο και τριτηρης και τειχος και ανθρωπος ...* — „Jeśli wszystkie sądy sprzeczne o tym samym przedmiocie są zarazem prawdziwe, to oczywiście wszystko będzie jednym. To samo bowiem będzie zarówno okrętem, jak ścianą i człowiekiem.”

(d) Drugi dowód apagogiczny: *Met.* Γ 4. 1008 a 28-30: *προς δε τουτω οτι παντες αν αληθευοιεν και παντες αν ψευδοινο, και αυτος αυτον ομολογει ψευδεσφαι.* — „Prócz tego wszyscy mówilibyśmy prawdę i nieprawdę, i każdy przyznawałby sam, że mówi nieprawdę.”

(e) Trzeci dowód apagogiczny: *Met.* Γ 4. 1008 b 12-19: *οφεν και μαλιστα φανερον εστιν οτι ουδεις ουτω διακειται ουτε των αλλων ουτε των λεγοντων τον λογον τουτον. δια τι γαρ βαδιζει Μεγαραδε αλλ ουχ εσυχαζει οιομενος βαδιζειν; ουδ ευφραως εωθεν πορευται εις φρεαρ η εις φραγγα, εαν τυχη, αλλα φαινεται ευλαβουμενος, ως ουχ ομοιως οιομενος μη αγαφον ειναι το εμπεισειν και αγαφον. δηλον αρα οτι το μεν βελτιον υπολαμβανει το δ ου βελτιον.* — „Stąd też okazuje się najjaśniej, że nikt w ten sposób nie myśli, ani z tych, co tak mówią, ani nikt inny. Bo po cóż idzie taki do Megary, a nie siedzi spokojnie w domu, w mniemaniu, że idzie? Albo dlaczego nie rzuci się pewnego pięknego poranka prosto do studni lub do przepaści, gdy się nadarzy, lecz strzeże się tego widocznie, jakby sądził, że wpaść — to nie jest zarówno dobrze i nie-dobrze? Więc oczywiście jedną rzecz uważa za lepszą, a drugą za gorszą.”

13. Krytyka Arystotelesowskich dowodów zasady sprzeczności.

Ad (a). Pierwszy dowód elenktyczny jest niewystarczający, ponieważ dowodzi on nie zasady sprzeczności, lecz co najwyżej ZASADY PODWÓJNEGO PRZECZENIA: jeśli coś jest *B*, to nie może ono nie być nie-*B*. Tymczasem:

(α) Zasada podwójnego przeczenia jest różna od zasady sprzeczności, bowiem — jak wykazała logika symboliczna — można ją bardzo dobrze wyrazić bez pojęcia MNOŻENIA LOGICZNEGO, podczas gdy zasada sprzeczności bez tego pojęcia nie może się obyć.

(β) Istnieją przedmioty, a mianowicie przedmioty SPRZECZNE, np. największa liczba pierwsza, w stosunku do których zasada podwójnego przeczenia stosuje się, a zasada sprzeczności — nie. Stąd wyprowadzanie zasady sprzeczności z zasady podwójnego przeczenia jest niedopuszczalne.

Ad (b). Drugi dowód elenktyczny jest niedostateczny z następujących powodów.

(α) W najlepszym wypadku zasada sprzeczności dotyczyłaby OGRANICZONEJ dziedziny przedmiotów, a mianowicie «istot» rzeczy, czyli SUBSTANCJI. Dla cech

przypadkowych jej ważność nadal pozostawałaby kwestią otwartą. To, że Arystotelesowi rzeczywiście w tym dowodzie idzie o zasadę sprzeczności w odniesieniu do substancji, wynika np. z następującego ustępu: *Met.* Γ 4, 1007 b 16-18: εσται αρα τι και ως ουσιαν σημαινων. ει δε ρουρο, δεδεικται οτι αδουφατον αμα κατηγορεισφαι τας αντιφασεις. — „Musi więc istnieć coś, co oznacza substancję. A jeśli tak się ma sprawa, to dany jest dowód, że nie można zarazem uznawać sądów sprzecznych.”

(β) Istnienie substancji jest tylko PRAWDOPODOBNE. Przeto również zasada sprzeczności, jeśli dotyczy substancji, może być uważana tylko za PRAWDOPODOBNA.

(γ) Dowód ten zawiera BŁĄD FORMALNY, bo korzysta się w nim z przesłanki, którą można udowodnić tylko APAGOGICZNIE: gdyby przedmiot ze swojej istoty mógł zarazem być zarówno *B*, jak i nie być *B*, to nie byłby on czymś jednym; *B* jest bowiem czymś innym niż nie-*B*. Dowody apagogiczne suponują zasadę sprzeczności.

Ad (c), (d) i (e). Wszystkie dowody apagogiczne są niewystarczające, ponieważ zawierają następujące dwa błędy FORMALNE.

(α) Wszystkie zawierają *petitio principii*. Wnioskowanie apagogiczne opiera się na zasadzie sprzeczności, która, jak wykazała logika symboliczna, suponuje zasadę sprzeczności. Można to ująć w następujących słowach: Wnioskowanie apagogiczne głosi — jeśli *a*, to musi być *b*; skoro nie jest *b*, to również nie może być *a*. Uzasadnienie: jeśli by było *a*, to powstałaby sprzeczność, bo musiałyby być także *a*, które nie jest.

(β) Wszystkie dowody apagogiczne narażone są na zarzut *ignoratio elenchi*. Arystoteles nie dowodzi, że samo ZAPRZECZENIE zasady sprzeczności prowadziłoby do absurdalnych konsekwencji, lecz próbuje uzasadnić niemożność przyjęcia, że WSZYSTKO jest sprzeczne. Widać to bardzo wyraźnie np. z takiej uwagi (por. wyżej 12 c): „Jeśli wszystkie sądy sprzeczne są zarazem prawdziwe *etc.*”. Jeśli jednak ktoś odrzuca zasadę sprzeczności lub tylko domaga się dla niej dowodu, to nie musi przecież przyjmować że WSZYSTKO jest sprzeczne, a zwłaszcza te zdarzenia i stany rzeczy, które wyznaczają zachowanie praktyczne.

Z dalszych uwag wynika jasno, że mimo żarliwego wysiłku Arystoteles nie udowodnił zasady sprzeczności.

14. Należy szczególnie dobitnie wskazać na wspomniane wyżej PRZESUNIĘCIE KWESTII w arystotelesowskich dowodach zasady sprzeczności. Oprócz już cytowanego ustępu w *Met.* Γ 4. 1007 b 19, zasługują pod tym względem na uwagę następujące ustępy: *Met.* Γ 4. 1006 a 29-31, 1008 a 8-16, 1008 b 31 — 1009 a 5 (zakończenie *Met* Γ 4.). Szczególnie te ostatnie ustępy są charakterystyczne dla wywodów Arystotelesa: επι ει οτι μαλιστα παντα ουτως εχει και ουχ ουτως, αλλα το γε μαλλον και ηττον ενεστιν εν τη φυσει των οντων ου γαρ αν ομοιως φησαιμεν ιναι τα δυο αρτια και τα τρια, ουδ ομοιως διεψευσται ο τα τετταρα πεντε οιομενος και ο ξιλια. ει συν μη ομοιως, δηλον οτι ατερος ηττον, ωστε μελλον αληθευει ει συν το μαλλον εγγυτερον, ειη γ αν τι αληθες ου εγγυτερον το μαλλον αληθεω. καν ει μη εστιν, αλλ ηδη γε τι εστι βεβαιότερον και

αληθινωτερον. και του λυγου απηλλαγμενοι αν ειημεν του ακρατου και κωλυοντος τι τη διανοια οριασαι. „A dalej, przypuśćmy nawet, że wszystko miałyby się i tak, i nie tak; to przecież jakieś «więcej» i «mniej» ugruntowane jest w naturze rzeczy. Bo nie w jednaki sposób nazwalibyśmy liczbę dwa parzystą i liczbę trzy, i niejednakowo myli się, kto cztery za pięć, i kto cztery za tysiąc bierze. Jeśli zaś nie mylą się jednakowo, to oczywiście jeden myli się mniej, a więc mówi coś prawdziwszego. Skoro zaś to, co jest prawdziwsze, bardziej zbliża się do prawdy, więc istniałaby jakaś prawda (bezwzględna), do której właśnie zbliżałoby się bardziej to, co jest prawdziwsze. A choćby nawet takiej prawdy nie było, to istniałoby już przynajmniej coś (względnie) pewniejszego i prawdziwszego, i pozbylibyśmy się wreszcie tej obłąkańczej myśli, która nam nie pozwala nic rozumnie określić.”

Widać teraz najwyraźniej, że w końcu swych wywodów Stagiryście nie chodzi już o to, aby udowodnić zasadę sprzeczności w całej jej ogólności, lecz o znalezienie choć JEDNEJ prawdy absolutnej i niesprzecznej, która uzasadniałaby fałszywość tezy PRZECIWNEJ zasadzie sprzeczności: „Wszystkim przedmiotom jedna i ta sama cecha zarazem przysługuje i nie przysługuje”.

15. To zadziwiające — i jak dotąd w swoim znaczeniu historycznym niedocenione — PRZESUNIĘCIE kwestii dowodowej ma swoje mocne podstawy w pewnych pozytywnych przekonaniach Arystotelesa.

(a) W punkcie najważniejszym dla dowodu zasady sprzeczności Stagiryta zdaje się nie odrzucać wprost poglądów sensualistów. Zacytujmy następujący ustęp z *Met.* Γ 5: 1009 a 22-36: εληλυφε δε τοις διαπορουσιν αυτη η δοξα εκ των αισθητων, η μεν του αμα τας αντιφασεις και ραφαφτια θπαρξειν, ορωσιν εκ ταυτου ηιγνομενα ταναυτια ... προσ μεν ουν τους εκ τουτων υπολαμβανοντας ερουμεν, οτι τροπον μεν τιφα ορφως λεγουσι, τροπον δε τινα αγνοουσιν. το γαρ ου λεγεται διχως, ωστ εστιν ον τροπον εδεξετα γιγνεοφαι τι εκ του μη οντος, εστι δ ον ου, και αμα το αυτο ειναι και ον και μη ον, αλλ ου κατα ταυτο ον. διναμει μεν γαρ ενδεξεται αμα ταυτο ειναι τα ενεντια, εντελεχεια δ ου. — „Ci, co rzeczową odczuwają trudność, doszli do przekonania tego, tzn. do przekonania, że mogą istnieć zarazem cechy sprzeczne i przeciwne, dzięki przedmiotom spostrzeżeń; widzieli bowiem, że z tej samej rzeczy rodzą się przeciwieństwa ... Otóż tym, co w taki sposób do owego poglądu doszli, odpowiemy: Pod pewnym względem mają wprawdzie rację, ale pod innym — okazują nieznaną rzecz. Wyraz „byt” ma bowiem dwa znaczenia, tak że w jednym znaczeniu może coś powstać z niebytu, w drugim zaś nie, i to samo może zarazem być bytem i niebytem, ale nie ze względu na ten sam rodzaj bytu. W MOŻNOŚCI BOWIEM MOŻE TO SAMO MIEĆ ZARAZEM CECHY PRZECIWNE, ALE NIE W RZECZYWISTOŚCI.”

Przed wszystkim ważne jest tu stwierdzenie, że Arystoteles zakres ważności zasady sprzeczności ogranicza tylko do bytów AKTUALNYCH. Porównajmy z wyżej zacytowanym ustępem następujący fragment: *Met.* Γ 54. 1010 a 1-5: αιτιον δε της δοξης οτι περι των οντων μεν την αληθειαν εσκοπουν, τα δ οντα υπελαβον ειναι τα

αισθητα μονον. εν δε τουτοις πολλη η του αοριστου φυσικ ενυπαρχει, και η του οντος ουτωσσωπερ ειπομεν. διο εικωτας μεν λεγουσιν, ουκ αληθη η δε λεγουσιν. „Przyczyna takiego ich poglądu (tj. poglądu, że rzeczy nie zachowują się zarazem tak i nie tak, 1009 b 32-33) leży w tym, że szukali (tj. sensualiści) prawdy o bycie, a za byt uznali jedynie to, co się da spozrzec zmysłami; PRZEDMIOTY SPOSTRZEŻEŃ SĄ JEDNAK PRZEWAŻNIE NATURY NIEOKREŚLONEJ I NALEŻĄ DO OWEGO (POTENCJALNEGO) BYTU, o którym mówiliśmy poprzednio. Dlatego też, mówią oni przekonywająco, ale nie mówią (całej) prawdy.”

Świat postrzegamy zmysłowo, ujmowany jako wiecznie stający się i przemijający, ZAWIERAŁBY więc według Arystotelesa SPRZECZNOŚCI jako byt potencjalny. Arystoteles nie miał wprawdzie odwagi przyznać tego otwarcie, i tylko dyplomatycznie powołuje się na wcześniejszy ustęp, ale sens jego zdania jest całkowicie niedwuznaczny i znajduje potwierdzenie również w tym, że dla Stagiryty to, co nieokreślone, jest właśnie tym, co potencjalne. Por *Met.* Γ 4, 1007 b 28, 28: το γαρ δυναμει ον και μη εντελεχεια το αοριστον εστιν. — „Co bowiem istnieje potencjalnie, nie zaś aktualnie, jest bytem nieokreślonym.”

(b) W tym świetle staje się od razu jasne nie tylko wspomniane przesunięcie kwestii dowodowej, lecz również znaczenie tak ważnego drugiego dowodu elenktycznego: Przemijający, postrzegalny zmysłowo świat może zawierać dowolnie wiele sprzeczności. Jednakże poza nim istnieje jeszcze inny, wieczny i nieprzemijający świat ISTOT SUBSTANCJALNYCH, które pozostają nietknięte i wolne od sprzeczności. Sensualiści mają wprawdzie rację, ale nie znają oni CAŁEJ prawdy. I dlatego Arystoteles domaga się, żeby również oni „uznali istnienie i jakiejś innej substancji bytu, która żadnej nie podlega zmianie i zgoła nie ginie, ani nie powstaje” (*Met.* Γ 5 1009 b 36-38: ετι δ αξιωσομεν αυτους υπολαμβανειν και αλλην τινα ουσιαν ειναι των ουτων, η ουτε κινησις υπαρχει ουτε φθορα αυτε γενεσις το παραπαν; por. też *Met.* Γ 5, 1010 a 32-35).

WOBEC POWYŻSZEGO NALEŻY UZNAĆ, ŻE WEDŁUG ARYSTOTELESA ZASADĘ SPRZECZNOŚCI NALEŻY ROZUMIEĆ NIE JAKO ZASADĘ OGÓLNOONTOLOGICZNA, LECZ METAFIZYCZNA; ZASADĘ, KTÓRA POWINNA DOTYCZYĆ WYŁĄCZNIE SUBSTANCJI; DLATEGO JEST CO NAJMNIEJ SPRAWĄ SPORNĄ, CZY JEJ ZAKRES WAŻNOŚCI ROZCIĄGA SIĘ TAKŻE NA DZIEDZINĘ ZJAWISK.⁸

16. Arystoteles uważa zasadę sprzeczności nie tylko za prawo ostateczne, ale również za prawo NAJWYŻSZE. *Met.* Γ 3. 1005 b 32-34: διο παντες οι αποδεικνοντες εις ταυτην αναγουσις εσχατην δοξαν, φυδει φατ αφχη και των αλλων αξιωματαων αυτη

⁸ Moje ujęcie Arystotelesowskiej zasady sprzeczności różni się zatem istotnie od ujęcia Maiera (por. *l. c.*, Bd. I, s. 101). Jednakże ta okoliczność, że Arystoteles popada w niekonsekwencje — i nie zawsze jest dla niego wszystko jasne w tej o wiele trudniejszej niż się powszechnie sądzi i po raz pierwszy przez niego postawionej kwestii — usprawiedliwia różne, rozbieżne interpretacje.

παντων. — „Dlatego też każdy, kto czegoś dowodzi, sprowadza swój dowód do tej zasady ostateczniej; z natury rzeczy bowiem jest to podstawa i wszystkich innych pewników.”

A więc nawet dla Arystotelesa zasada sprzeczności przynajmniej w tym sensie NIE JEST ZASADĄ najwyższą, STANOWIĄCĄ NIEZBĘDNĄ PODSTAWĘ DLA WSZY- STKICH INNYCH AKSJOMATÓW LOGICZNYCH. Zwłaszcza ZASADA SYLOGI- ZMU jest niezależna od zasady sprzeczności. Wynika to z ustępu z *Analitik drugich*, który nie zwracano przez długi czas uwagi, i który rozumiano błędnie: *An. post.* A 11, 77 a 10-22: το δε μη ενδεχεται αμα φαναι και αποφαναι ουδεμια λεμβανει αποδειξις, αλλ η εαν δεη δειξει και το συμπερασμα ουτως. δεικνυται δε λαβουσι το πρωτον κατα του μεσον, οτι αλεθες, αποφαναι δ ου αληθες. το δε μεσον αυθεν διαφερει ειναι και μη εινει λαβειν, ως δ αυτωσ και το τριτον. ει γαρ εδοθη, καθ ου ανθρωπον αληθεσ ειπειν, ει και μη ανθρωπον ζων ειναι, μη ζων δε μη μη εσται γαρ αλεθες ειπειν Καλλιαν, ει και μη Καλλιαν, ομως ζων, μη ζων δ ου, αυτιον δ οτι το πρωτον ου μονον κατα του μεσου λεγεται αλλα και καταλλου δια το ειναι επι πλειονων, ωστ ουδ ει το μεσον και αυτο εστι και μη αυτο, προς το συμπερασμα εοθεν διαφερερι. — „Że nie można zarazem twierdzić i przeczyć, tego nie suponuje żaden dowód [sylogizmu], chyba że musiałaby takie zdanie stwierdzać i konkluzja. Dowodzi się zaś tego, przyjmując, że prawdą jest orzec termin większy o średnim, a zaprzeczyć nieprawdą. Co się zaś tyczy terminu średniego, a tak samo mniejszego, to na konkluzje nie wpływa założenie, że termin jest i nie jest. Przypuśćmy bowiem, że dany mamy przedmiot, który zgodnie z prawdą nazwać można człowiekiem; jeśli jest prawdą, że i nie jest człowiekiem, byleby tylko prawdą było, że człowiek jest istotą żyjącą, nie zaś nie żyjącą — to prawdą będzie, że Kallias, choćby nawet nie był Kalliasem, przecież jest istotą żyjącą, nie zaś nieżyjącą. Przyczyna tego tkwi w tym, że termin większy orzec można nie tylko o średnim, lecz i o innych przedmiotach, ponieważ zakres jego jest szerszy (niż zakres terminu średniego), tak że nawet wtedy, gdy termin średni jest i nie jest tym samym, nie wpływa to na konkluzję.”

Okazuje się więc, że według Arystotelesa prawidłowy jest sylogizm (w którym A = istota żyjąca, B = człowiek, C = Kallias):

B jest A (a nie jest zarazem nie- A).

C , które jest nie- C , jest B .

C jest A (a nie jest zarazem nie- A).

Ponieważ jednak sylogizm jest prawidłowy również wtedy, gdy zasada sprzeczności przestała być prawdziwa, to zasada sylogizmu (a mianowicie: *dictum de omni et nullo*) jest niezależna od zasady sprzeczności.

⁹Por. Maier, *l. c.*, Bd. II. 2. s. 238, uwaga 3; I. Husic, „Aristotle on the law of contradiction and the basis of the syllogism”, *Mind*, N.S. v. XV, 1906, s. 215-222.

17. Wynik ten w całej pełni potwierdza współczesna logika symboliczna. Co więcej, logika symboliczna dowodzi, że wiele innych zasad i praw logicznych nie zależy od zasady sprzeczności. Zasada tożsamości, zasada sygnifikacji, absorpcji itd. funkcjonowałyby spokojnie nawet wtedy, gdyby zasada sprzeczności przestała obowiązywać.¹⁰ Można byłoby zresztą bez trudu wykazać w słowach, że również dedukcja i indukcja wzięte ogólnie nie suponują zasady sprzeczności. Istnieją wszak niezliczone dedukcje i indukcje, które dokonują się wyłącznie za pomocą sądów TWIERDZĄCYCH; zasada sprzeczności nie znajduje w nich zastosowania, ponieważ zawsze obejmuje ona sąd twierdzący i przeciwny mu sąd PRZECZĄCY.

NALEŻY, moim zdaniem, W KOŃCU ODRZUCIĆ FAŁSZYWY, CHOĆ ROZPOWSZECHNIONY POGLĄD, ŻE ZASADA SPRZECZNOŚCI JEST NAJWYŻSZĄ ZASADĄ WSZELKIEGO DOWODZENIA! Jest to prawda w odniesieniu do dowodów POŚREDNICH, ale nie — bezpośrednich.

18. W ten sposób doszliśmy do końca rozważań historyczno-krytycznych. W dalszej — pozytywnej — części rozprawy próbuję przedstawić swoje poglądy na kwestię, skąd czerpiemy uzasadnienie poglądu, że zasada sprzeczności jest zasadą prawdziwą.

(a) Zasady sprzeczności nie można udowodnić w ten sposób, że się ją uzna za BEZPOŚREDNIO OCZYWISTĄ. Powody są takie:

(α) Oczywistość nie może być niezawodnym kryterium prawdy; znane są sądy fałszywe, które uchodziły za oczywiste (por. kartezjański dowód istnienia Boga).

(β) Zasada sprzeczności nie jest, jak mi się zdaje, oczywista dla wszystkich; dla starożytnych erytyków z Megary, czy dla Hegla, była ona według wszelkiego prawdopodobieństwa nieoczywista.

(b) Nie można dowodzić zasady sprzeczności na podstawie prawa przyrody, uwarunkowanego przez ORGANIZACJĘ PSYCHICZNĄ człowieka. Albowiem:

(α) Nasza organizacja psychiczna może warunkować również sądy fałszywe (por. np. niektóre złudzenia zmysłów).

(β) Jest kwestią dyskusyjną, czy zasada sprzeczności, uwarunkowana przez organizację psychiczną, może być prawdziwa (por. uwagi o psychologicznej zasadzie sprzeczności w ustępie 7).

(c) Zasady sprzeczności nie można udowodnić na podstawie definicji sądu FAŁSZYWEGO lub PRZECZENIA. Tę drogę obrał Sigwart,¹¹ ale już Arystoteles ma na myśli ten sam wywód, gdy mówi: *Met.* Γ 4. 1008 a 34-b 1: ετι οταν η φασις αληθης η, η αποφασις ψευδης, καν αυτη αληθης η, η καταφασις ψευδης, ουκ αν ειη το αυτο αμα φαναι και αποφαναι αληθων. — „A dalej, jeśli przeczenie jest fałszywe, gdy

¹⁰Za najlepsze wprowadzenie do logiki symbolicznej może służyć dziełko napisane jasno i precyzyjnie przez Couturata: *L'algebre de la logique* (*Scientia*, Phys.-mathem. nr 24, Pari 1905).

¹¹*Logik*, Bd. I, s. 182 i n.

prawdziwe jest twierdzenie, a twierdzenie jest fałszywe, gdy prawdziwe jest przeczenie, to nie można by zarazem zgodnie z prawdą tego samego twierdzić i zaprzeczać.” Zarazem jednak zbija on ten dowód, wyrażając pogląd, że „to uważano by może za *petitio principii*” (1008 b 1, 2: *αλλ' ἰσως φαεν ον του ειναι το εξ αρχης κειμενον*). Wprawdzie w rzeczywistości nie ma tu *petitio principii*, dowód ten jest jednak niewystarczający z następujących powodów:

(α) Jeśli przyjmie się, że przeczenie „A jest nie-B” oznacza fałszywość twierdzenia „A jest B”, to z tego nie można wydedukować zasady sprzeczności. W definicji przeczenia *resp.* fałszywości nie zawiera się mianowicie pojęcie MNOŻENIA LOGICZNEGO, a właśnie to pojęcie stanowi swoistość zasady sprzeczności. Dwa sądy sprzeczne nie mogą być ZARAZEM prawdziwe; przeczenie i twierdzenie, prawda i fałsz, ZNOSZĄ SIĘ WZAJEMNIE: nie mogą stanowić RAZEM cechy tego samego przedmiotu. Jednakże wciąż jeszcze pozostaje możliwość przyjęcia na podstawie definicji fałszywości lub przeczenia, że sądy „A jest B” i „A nie jest B” zachodzą, będąc jednocześnie prawdziwe i fałszywe.

(β) Jednakże jeśli chce się uniknąć sytuacji, że jeden i ten sam sąd opisuje się jako prawdziwy i jako fałszywy, to można zbudować inną definicję fałszywości, która jest bliższa zasadniczej treści tego pojęcia niż definicja zwykła i jest zarazem ujęta ostrożniej. Zasadnicza treść fałszywości jest mianowicie ta, że WYPOWIEDŹ FAŁSZYWA NIE JEST ODBICIEM OBIEKTYWÓW, albo mówiąc inaczej, że SĄDOM FAŁSZYWYM NIE ODPOWIADAJĄ ŻADNE OBIEKTYWY. Jeśli teraz zasada sprzeczności nie jest prawdziwa, to istnieją przypadki, w których A jest zarazem B i nie jest. W ten sposób sąd „A jest B” byłby fałszywy tylko pod TYM warunkiem, że A nie byłoby B, a także, że NIE ZAWIERAŁBY ŻADNEJ SPRZECZNOŚCI. Z tej definicji fałszywości w żaden sposób nie można wyprowadzić zasady sprzeczności.

19. Każdy dowód zasady sprzeczności musi liczyć się z faktem, że istnieją również przedmioty SPRZECZNE (np. największa liczba pierwsza). W sformułowaniu NAJOGÓLNIEJSZYM, że „żadnemu przedmiotowi nie może jedna i ta sama cecha zarazem przysługiwać i nie przysługiwać”, zasada sprzeczności JEST ZATEM Z CAŁĄ PEWNOŚCIĄ FAŁSZYWA.¹² Mogłaby ona być prawdziwa tylko wtedy, i wtedy też byłaby dowiedziona również FORMALNIE, gdyby słowo „przedmiot” oznaczało wyłącznie przedmioty NIESPRZECZNE. Powstaje jednak pytanie, czy takie przedmio-

¹²Po raz pierwszy tę tezę wysunął, jeśli się nie mylę, MEINONG. Omawiając znaną uwagę krytyczną Russella, Meinong wypowiada się następująco (*Über die Stellung der Gegenstandstheorie im System der Wissenschaften*, Leipzig 1907, s. 15: „Ale B. Russell kładzie szczególny nacisk na to, że poprzez uznanie takich (*scil.* niemożliwych) przedmiotów zasada sprzeczności straciłaby nieograniczoną ważność. Naturalnie tej konsekwencji nie mogą w żaden sposób ominąć ... Nikt przecież nie odnosi zasady sprzeczności do czegoś innego, jak to, co oczywiste i możliwe.

ty w ogóle istnieją, w szczególności, czy to, co możliwe i rzeczywiste, nie zawiera sprzeczności.

(a) Pojęcia KONSTRUKCYJNE (przedmioty nieistniejące [*daseinsfreie Gegenstände*] według Meinonga), takie jak liczby, figury geometryczne, pojęcia logiczne i ontologiczne itd. — nazywam je „konstruktywnymi” w przeciwieństwie do pojęć „rekonstruktywnych” czyli empirycznych, które powinny odzwierciedlać rzeczywistość — po bliższym zbadaniu okazują się często przedmiotami sprzecznymi. Weźmy chociażby np. kwadraturę koła, trysekcję dowolnego kąta, trudności teorii zbiorów pozaskończonych itd. Stąd nie jest wykluczone, że konstrukcje, które dzisiaj uważa się za niesprzeczne, zawierają jakieś głęboko ukryte sprzeczności, których dotąd nie potrafiliśmy wykryć. Nawet gdyby prawdą było, że wszystkie konstrukcje są „swobodnymi wytworami umysłu ludzkiego,¹³ i że bylibyśmy w stanie owym nieistniejącym przedmiotom przypisywać dowolne cechy, to nie moglibyśmy dowieść ich niesprzeczności, ponieważ wskutek tego, że je «tworzymy», powstają między nimi «same przez się» niezliczone STOSUNKI, które nie zależą już od naszej woli. O tym, że nieraz zupełnie niespodziewanie popadamy w niewyjaśnione trudności, świadczy odkryta niedawno przez B. Russella sprzeczność w logicznych podstawach matematyki.¹⁴

(b) Przedmioty rzeczywiste i pojęcia rekonstrukcyjne, o ile odpowiadają rzeczywistości, zdają się wznosić ponad wszelkie sprzeczności. W ISTOCIE NIE ZNAMY ANI JEDNEGO PRZYPADKU SPRZECZNOŚCI ISTNIEJĄCEJ W RZECZYWISTOŚCI. Trudno w ogóle przypuścić, żebyśmy mogli kiedykolwiek napotkać jakąś sprzeczność w SPOSTRZEŻENIU; negacja, która tkwi w sprzeczności, nie jest przecież spostrzegalna. Rzeczywiście istniejące sprzeczności można tylko WYWNIOSKOWAĆ. Trzeba przy tym pamiętać, że w CIĄGŁYCH ZMIANACH, powstawaniu i przemijaniu, od dawna doszukiwano się sprzeczności. Wydaje się nieprawdopodobne, aby owe domniemanie zostały kiedykolwiek potwierdzone; zawsze znajdzie się dość sposobów i dróg, aby ewentualnie ujawnione sprzeczności usunąć. NIE MOŻNA JEDNAK BĘDZIE NIGDY Z CAŁĄ STANOWCZOŚCIĄ POWIEDZIEĆ, ŻE PRZEDMIOTY RZECZYWISTE NIE ZAWIERAJĄ SPRZECZNOŚCI. Człowiek nie stworzył świata i nie jest w stanie przejrzeć jego tajemnic; nie jest nawet panem i dysponentem własnych pojęć.

Z (a) i (b) wynika, że RZECZOWY dowód zasady sprzeczności — tj. dowód, który opierałby się na dokładnym zbadaniu tego, co rzeczywiste, i tego, co możliwe — NIE MOŻE ZOSTAĆ PRZEPROWADZONY.

20. Zasada sprzeczności nie ma wprawdzie wartości LOGICZNEJ, bo może uchodzić co najwyżej za domniemanie, ale przysługuje jej tym większa wartość PRAKTY-

¹³ Wyrażenie to pochodzi od Dedekinda: *Was ist und was sollen die Zahlen?* („Przedmowa”).

¹⁴ Por. B. Russell, *The principles of mathematics*, vol. I, Cambridge 1903, ch. X; Frege, *Grundgesetze der Arithmetik*, Bd. II, Jena 1903 („Posłowie”), s. 253; dalej: K. Grelling i L. Nelson, *Bemerkungen zu den paradoxien von Russell und Burali-Forti* (Abh. d. Fries'schen Schule, N.F., B. II., 1908).

CZNO-ETYCZNA. ZASADA SPRZECZNOŚCI JEST JEDYNĄ BRONIĄ PRZECIWKO BŁĘDOWI I KŁAMSTWU. Gdybyśmy nie uznawali tej zasady i uznawali za jednakowo możliwe równoczesne twierdzenie i przeczenie, to nie byłibyśmy w stanie bronić się przed fałszywymi lub kłamliwymi sądami innych. Osoba niesłusznie oskarżona o morderstwo nie miałaby żadnego środka, aby przed sądem dowieść swojej niewinności. Mogłaby co najwyżej z trudem podać dowód, że NIE popełniła morderstwa; jednakże gdyby nie obowiązywała zasada sprzeczności, to ta negatywna prawda nie mogłaby nigdy wyłonić się ze świata przeczącej jej prawdy pozytywnej. Jeśli ponadto jedyny świadek, nie lękając się krzywoprzysięstwa, obwiniłby oskarżonego o przestępstwo, to jego fałszywy sąd w żaden sposób nie mógłby zostać obalony i oskarżony byłby niechybnie zgubiony.

Widać stąd, że konieczność uznania zasady sprzeczności jest ZNAKIEM INTELEKTUALNEJ I ETYCZNEJ NIEDOSKONAŁOŚCI CZŁOWIEKA. Ale fakt ten jeszcze bardziej niż jakikolwiek inny może wzbudzać i usprawiedliwiać naszą nieufność w stosunku do LOGICZNEJ wartości tej zasady.

Wydaje się, że Arystoteles, jeśli nawet nie uświadamiał sobie jasno praktyczno-etycznej wartości zasady sprzeczności, to w każdym razie co najmniej jej istnienie wyczuwał. W czasach politycznego upadku Grecji Arystoteles stał się inicjatorem i propagatorem systematycznej, naukowej roboty cywilizacyjnej. Widział w niej przyszłość i wielkość własnego narodu. Cenił przy tym wysoko wartość badań naukowych. Odrzucenie zasady sprzeczności pozwoliłoby tymczasem na tolerowanie wszelkiego fałszu i zdusiłoby młodą, rozwijającą się naukę w samym zarodku. Dlatego Stagiryta w mocnych słowach, w których wyczuć można żar wewnętrzny, zwraca się przeciwko wrogom tej zasady: przeciwko erystykom z Megary, cynikom ze szkoły Antystenesa, zwolennikom Heraklita, stronnikom Protagorasa; walczy z nimi o zasadę teoretyczną tak, jakby chodziło o dobro osobiste. Sam uświadamiał sobie słabości swej argumentacji; dlatego uznał zasadę sprzeczności za ostateczny AKSJOMAT, za nienaruszalny DOGMAT.

W czasach dzisiejszych nauka stała się przewodniczką życia ludzkiego. Gruntowna krytyka zasady sprzeczności nie podkopie już więcej fundamentów nauki, lecz raczej w nowym świetle ukaże tę najcudowniejszą konstrukcję ludzkiego ducha.

Przetłóżył z niemieckiego Jerzy Pluta